

GALICJA 10 GR. GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Niemcy pod żołdackim butem

Cesarscy generałowie aż piszczą z uciechy

BERLIN, 22.7. Komisaryczny rząd Prus usunął w pierwszym dniu swego urzędowania 24 wyższych urzędników.

Dowódca okręgu wojskowego Berlin — Brandenburgja, gen. Rundstedt wydał rozkaz do policji aby bezwzględnie używała broni, gdy zajdzie potrzeba.

Policjanci, którym udowodni się niezrobienie należytego użytku z broni, będą oddani pod sąd i natychmiast zwolnieni. W drugim rozkazie ogłasza generał Rundstedt, że aresztowani będą wszyscy ci, przeciwko którym istnieje dostateczne podejrzenie, iż posiadają nielegalnie broń.

Wydaje się pewne, że von Papen przeprowadzi swoje plany bez większych trudności. O niemocy socjalistów świadczy odezwa zarządu głównego partji, w której mówi się tylko o walce zapomocą kartki wyborczej.

w dniu 31 lipca ostrzeżenie przed prowokatorami, wzywającymi do strajku generalnego. Trudno dziwić się temu i wymagać, by socjaliści wystąpili teraz do zdecydowanej, rewolucyjnej walki przeciwko dekretem prezydenta Hindenburga, którego oni właśnie swolnt głosami wybrali.

BERLIN, 22.7. Dziś o godz. 3-ej rano przed gmachem prezydium policji w Berlinie

zajechał samochód z wojskiem. Oficer Reichswelhy w towarzystwie czterech szeregowców wkroczył do biura i zameldował się dyżurnemu urzędnikowi, jako delegat komendanta okręgu brandenburskiego, gen. Rundstedta. Następnie, pozostawiając jednego z żołnierzy w wejściu, oficer udał się z pozostał-

do mieszkania b. komendanta policji Heimansberga

i oświadczył, że aresztuje Heimansberga odpowiedzialnego, że nie ma obowiązku wypełniania rozkazów gen. Rundstedta, wobec czego zostaj

wyciągnięty z łózka i aresztowany. W dalszym ciągu oficer Reichswelhy aresztował majora policji Enke oraz członka „Reichsbanneru”, Karlbercha.

BERLIN, 22.7. Dowódca wojskowy Brandenburgja gen. Rundstedt zawiesił na przeciąg dni 8 wydawnictwo „8-Uhr Abendblatt” za zamieszczenie karykatury kanclerza von Papena. Kanclerz jest przedstawiony za stołem biesiadnym, jak popijając szampana podpisuje dekrety wyjątkowe.

BERLIN, 22.7. Jutro zbierze się w Lipsku najwyższy trybunał Rzeszy

mieckiej dla rozpatrzenia skargi b. ministrów pruskich przeciwko rozwiązaniu rządu pruskiego. Poza tem będą rozpatrywane skargi rządów: Bawarii, Badenji i Wirtembergji,

które również protestują przeciwko wprowadzaniu rządu komisarycznych w Rzeszy Niemieckiej. BERLIN, 22.7. — Dwaj ministrowie pruscy Hirstsier i Schreiber

nie złożyli dotychczas urzędowania

— nie przekazali władzy swym następcom komisarzom. Obaj oni należą do stronnictwa Centrum. Dziś nastąpić ma zlikwidowanie oporu tych ostatnich dwóch ministrów. Zastosowana będzie wobec nich

groźba użycia siły — formalność, która stosuje się do wszystkich prawie ministrów pruskich.

BERLIN, 22.7. — Charakterystycznym objawem nowej sytuacji politycznej w Niemczech jest telegram, wystosowany przez związek generałów armji cesarskich Niemiec do rządu Rzeszy.

Generałowie cesarscy gratulują w tym telegramie rządowi Rzeszy, iż tak zrecznie i szybko rozprawił się z socjaldemokracją, która w pamiętnych dniach rewolucji 1918 roku uderzyła armię niemiecką sztyłem w plecy.

BERLIN, 22.7. — W najbliższych godzinach musza zapisać decyzje w sprawie akcji przeciwkomunistom.

Niewiadomo jeszcze, czy wydany zostanie natychmiast zakaz istnienia partji komunistycznej.

czy też tylko zakaz komunistycznych organizacji bojowych. Spośród komunistycznych związków zawodowych, występujących pod nazwą „rewolucyjna organizacja zawodowa” oraz rozmaitych związków bojowych.

W pewnych kołach twierdzą, że generalny zakaz partji komunistycznej nastąpi dopiero po wyborach wraz z unieważnieniem mandatów komunistycznych.

BERLIN, 22.7. — Wojskowy komendant na Berlin i Brandenburgję, gen. Rundstedt zakazał prywatnej komunikacji lotniczej

na centralnym lotnisku w Berlinie. Zarządzenie to motywowane jest obawą, że orzaniek lotnicze o charakterze partyjnym mogą czynić próby niedozwolonych występów.

BERLIN, 22.7. — W Berlinie podpalono szereg słuów reklamowych z plakatami wyborczymi. Zaalarmowana straż ogniowa, względnie pogotowie policyjne, we wszystkich wypadkach zdolaly ogień stłumić.

40 milionów zł. niedoboru w budżecie Państwa za czerwiec

Tymczasowe zestawienie dochodów i wydatków budżetowych za miesiąc czerwiec r. b. wykazuje po stronie dochodów sumę 147.7 milionów złotych i po stronie wydatków sumę 187.7 milionów złotych. W pełnych cyfrach: wydatki: 187.056.723 złotych, dochody:

147.789.107 złotych, czyli że niedobór za miesiąc czerwiec r. b. wynosi 39,2 milionów złotych.

W porównaniu z miesiącem majem r. b. dochody skarbu państwa w czerwcu r. b. uległy zmniejszeniu o 27,6 milionów złotych, a wydatki zmniejszone zostały o 2,9 milionów złotych.

Uchylenie wyroku na Gorgonową Nowy proces w Krakowie

Rozprawa kasacyjna w Sądzie Najwyższym w sprawie Gorgonowej trwała w czwartek do godziny 10-ej wieczorem.

Po przemówieniach obrony i prokuratora sąd udał się na naradę, poczem o godz. 11-ej min. 45 w nocy przewodniczący sądu ogłosił wyrok, na mocy którego wyrok sądu przysięgłych we Lwowie skazujący Gorgonową na śmierć zo-

stał uchylony, a sprawa zostanie przekazana do ponownego rozpatrzenia przez sąd przysięgłych w Krakowie.

Uwzględnienie skargi kasacyjnej nastąpiło naskutek pogwałcenia art. 411 kodeksu postępowania karnego, t. j. z powodu nieformalnego zredagowania pytań co do winy oskarżonej, przedstawionych sądowni przysięgłych we Lwowie.

O czym będą gadały te dwa stare marszały?...

KRÓLEWIEC, 22.7. W początkach sierpnia nastąpić ma spotkanie prezydenta Hindenburga z marszałkiem Mackenzenem.

Wizyta marszałka Mackenzena w Neudeck (posiadłość Hindenburga w Prusach Wschodnich) jest żywo komentowana.

Niesłychane podatki płacą chłopci w Sowietach

HELSINGFORS, 22.7. — Do Finlandji napływa nowa fala uchodźców z Karelii wschodniej, uciekających przed masowymi deportacjami na Sybir. Sowiety — jak zapewniają uchodźcy — niezmiernie kontynuują w Kare-

lii akcję kolektywizacyjną, a na opierających się chłopów nakładają ogromne podatki w naturze: od krowy 400 litrów mleka, 40 kg. masła, 40 kg. mięsa, od owcy 2,5 kg. wełny i z hektara 2500 kg. ziemiaków i 3000 kg. ziarna.

Delegacja 1 p. ułanów u Marszałka Piłsudskiego w Pikiliszkach

Bawiący w Pikiliszkach Marszałek Piłsudski przyjął delegację 1-go pułku ułanów Krechowickich w składzie: płk. dypl. Kmiecica - Skrzyńskiego, dowódcy brygady kawalerji w Białymstoku, płk. dypl. Strzeleckiego, d-cy 4-go pułku ułan. Krechow-

skich oraz majora Litewskiego. Delegacja wreczyła b. Marszałkowi specjalny egzemplarz „Dziój 1-go p. ul. Krechowickich”, które zostały wydane dla uczczenia 15-lecia bitwy pod Krechowcami.

Precz z mordercami! We Włoszech niema sprawiedliwości!... Niebywała awantura w pałacu Ligi Narodów

GENEWA. 22.7. Pałac Ligi Narodów w Genewie stał się terenem niebywałej awantury podczas obrad komisji awantur.

Gdy przewodniczący włoskiej delegacji rozbrojenowej, gen. Balbo, zabrał głos, niektóre ustępy je go mowy

wyprowadziły z równowagi delegatów francuskich.

Nie mogąc opanować wzburzenia, b. minister Renaudel powstał z miejsca i przerwałszy gen. Balbo, zawołał:

**Zastanówmy się trochę...
Niezaszczytny rekord**

Ustawa o flichwie pieniężnej ustala jako najwyższy dopuszczalny odsetek — 15 procent w stosunku rocznym.

Zgodnie z tą ustawą Sąd Najwyższy uznaje wyższe odsetki za lichwe, karana więzieniem.

Należy to sobie przypomnieć, aby dobrze zrozumieć memoriał Centralnego Związku Przemysłu Polskiego wystosowany do Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Memoriał wskazuje na szkody, wyrządzone życiu gospodarczemu przez postępowanie Kasy Chorych, która jak stwierdziło orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego pobierała przez szereg lat bezprawnie lichwiarski procent od składek (24 proc.), prosi o:

- 1) skreślenie z ksiąg Kasy Chorych niezlikwidowanych jeszcze obciążeń, jakie zostały wprowadzone w skutek wadliwego stosowania prawa;
 - 2) zwrot sum, ściganych bez dostatecznego tytułu prawnego wraz z odsetkami;
 - 3) uchronienie gospodarstwa na przyszłość przed tego rodzaju nieludzkimi dodatkowymi obciążeniami.
- Według sprawozdania Kasy Chorych nieprawie pobrane sumy wynoszą około 16 milionów złotych. Ponieważ Kasy Chorych były uprawnione do pobierania odsetek w wysokości 6 proc. rocznie, zwrotowi podlegały trzy czwarte zagrabionych procentów od składek.
- Czy należy się dziwić lichwiarom zawodowym, skoro Kasa Chorych, wyszorowała się na zaszczytnie pierwsze miejsce w tym konkursie na łupienie ludzi, krwawo zarabiających swe grosze?
- My zaś chcielibyśmy się zapytać o jedno. Na co poszły te złupione wbrew ustawom miliony?
- Co i ile skorzystał z tego członkowie Kasy Chorych, którym te pieniądze zabrano?
- Obawiamy się, że gdyby urządzono między nimi ankietę na temat dobrodziejstw Kasy, wyniki ankiety nie nadawałyby się do druku — ze względu na przywóitość...

Ostrzeliwanie domu ministra W Finlandji też stałe awantury

HELSINGFORS. 22. 7. — Dom w Lappo, będący własnością ministra spraw wojskowych gen. Lahdensuo, który tam mieszka, był ponownie widownią zbrojnej napaści „lappowców”. Jednej z ostatnich nocy pod dom z wielką szybkością podjechały dwa samochody z których oddano kilka salw rewolwerowych w jego kierunku. Następnie samochody poniknęły dalej.

Zbombardowane miasto Oliary zatargu na D. Wschodzie

LONDYN. 22.7. — Według doniesień z Pekinu toczą się obecnie rokowania japońsko-chińskie w sprawie likwidacji zatargu zbrojnego w prowincji Jehol.

Chińczycy zobowiązali się odszukać oficera japońskiego Iszimoty, porwanego przez partyzantów, zaś Japończycy postanowili tymczasem wstrzymać ofensywę

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz i przelotnych opadów, zwłaszcza na Pomorzu.

Dość ciepło. Najpierw słabe wiatry południowe, potem umiarkowane zachodnie i północno-zachodnie.

— Precz z mordercami! We Włoszech niema sprawiedliwości!

W sali obrad powstał trudny do opisania tumult. Delegaci zrywają się z krzesel. Włosi bieżą ku Francuzom.

wymachując pięściami.

Dzwonek przewodniczącego przerywa na chwile wrzawę. Korzysta z tego przewodniczący delegacji francuskiej, by zażądać od gen. Balbo odwołania kilku ustępów z jego mowy. Na to delegaci włoscy zaczęli krzyczeć:

— Wynosić się! Precz z tej sali!

Deputowany francuski Gumbach woła:

— Cała włoska klika zromadziła się w tej sali, by nam szkodzić! Poraz drugi wrzawa zagłusza po

edyńcze okrzyki. Przewodniczący dzwonić bezustannie, ogłasza, że **posiedzenie jest zamknięte.**

Zdenerwowany gen. Balbo, uderza jąc pięścią w stół, krzycząc:

— W takich warunkach nie możemy pracować! O ile Francuzi na tylnym nas nie przesrodza, to wystąpimy z międzynarodowej unii parlamentarnej.

Po dziesięciominutowej przerwie nastąpiło wznowienie posiedzenia. Zabrał głos przedstawiciel Włoch, hr. San Martino, który zażądał od delegacji francuskiej, by **przeprósila faszystów oraz armje włoska za obraze.**

Na to odparł Renaudel, że przeprosić nie ma zamiaru. Sytuacja pozostaje niewyjaśniona.

Półtora miliona głodnych koczuje po Rosji w poszukiwaniu chleba

RYGA. 22.7. (tel. wł.). Głód, panujący w różnych okolicach Rosji sowieckiej i brak środków transportowych dla zapobieżenia głodowi, wywołał niezwykle zjawisko na terenie Rosji sowieckiej.

Okolo

półtora miliona ludzi, przeważnie włościan i mieszkańców małych miasteczek, prowadzi tryb życia koczowniczy, przenosząc się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu środków żywności.

Mnóstwo włościan w poszukiwaniu żywności przybyło do Moskwy. Sa to uchodzący z dalekich rejonów Ukrainy oraz włościanie z dalekich gubernii.

Włoscianie, którzy przybyli do Moskwy opowiadają, że nie mogą nadal pozostać w swoich wioskach, gdyż miejscowe władze administracyjne odbierają im każdy sprzęt i ubranie, które oddają robotnikom rolnym w kółkach.

Brak odzieży powoduje, że miejscowe władze zabierają ostatnią odzież włościanom do kolektywów.

W Rosji centralnej robotnicy masowo opuszczają fabryki, koleje żelazne i inne placówki pracy, ponieważ rząd zredukował wydatki na płace i żywność, a od dwu tygodni wogóle przestał płacić.

W samej Moskwie opuściło placówki 40 proc. robotników.

Rząd wydał rozkaz, aby na stacjach i drogach zatrzymywać uciekinierów i sprowadzać z powrotem.

Pod Mozańskiem zebrało się kilka tysięcy robotników, którzy ruszyli następnie do miasta, aby zdobyć kooperatywy i spółdzielnie państwowe.

Wywazata się walka między wojskiem a robotnikami, którzy ostatecznie zwyciężyli.

W dzień krótkiego czasu przybyły 3 pułki i 10 oddziałów „komsołców”, którzy rozpoczęli formalną bitwę z rabującymi robotnikami.

Padło kilkudziesięciu robotników, wielu rannych.

Resztkę robotników odstawiono pod groza karabinów do Moskwy, gdzie G. P. U. prowadzi dochodzenia. Nie lepiej dzieje się w Leninogradzie.

W Izaławiu zaareztowano GPU Jeremiowa, komisarza kooperatywy, z powodu zniknięcia 9.600 worków maki żytniej i 5.000 worków maki pszennej.

Jeremiow twierdzi naiwnie, że to zapewne szczyry wyrządził takie szkody. G. P. U. ma jednak dowody, że komisarz tajnie robił interesy z kupcami, którzy make sortowali na rynkach.

Ze zaareztowaniu komisarza przynął się do winy, kupcy jednak na czas zbiegli i skryli się w sąsiednich wioskach.

Zdefraudował dwa miliardy!

LILLE. 22. 7. — Duża sensacja wywołało to aresztowanie dyrektora i administratora znanego banku „Credit de Flandre”, pod zarzutem defraudacji około 2 miliardów fr. Młody, bo zaledwie 26-letni dyrektor banku używał powierzone mu pieniądze do grania na wyścigach i w ten sposób podcał kredyty banku.

Wróżby na dziś

Naogół dzień dzisiejszy nie przedstawia się pomyślnie i może nam przynieść jakieś ograniczenia, zwłok, gorsze nastroje, smutki i niemiłe przesłania życiowe, zwłaszcza w związku ze zdrowiem lub w stosunkach z osobami starszemi.

Nasze wysiłki życiowe mogą dziś nie wydać pożądaných rezultatów i możemy natrafić na trudność, opozycje i niechęć innych.

Te ograniczające i hamujące wpływy kosmiczne najsilniej dadzą się nam we znaki pod wieczór.

Po godz. 21 natomiast może się dać odczuć pewna poprawa — na rzecz większej ekspansji towarzyskiej, chęci nowych poczynań — zwłaszcza obliczonych na dłuższą metę a także i nowych projektów współdziałania z innymi.

Zdefraudował dwa miliardy!

LILLE. 22. 7. — Duża sensacja wywołało to aresztowanie dyrektora i administratora znanego banku „Credit de Flandre”, pod zarzutem defraudacji około 2 miliardów fr. Młody, bo zaledwie 26-letni dyrektor banku używał powierzone mu pieniądze do grania na wyścigach i w ten sposób podcał kredyty banku.

Wróżby na dziś

Naogół dzień dzisiejszy nie przedstawia się pomyślnie i może nam przynieść jakieś ograniczenia, zwłok, gorsze nastroje, smutki i niemiłe przesłania życiowe, zwłaszcza w związku ze zdrowiem lub w stosunkach z osobami starszemi.

Nasze wysiłki życiowe mogą dziś nie wydać pożądaných rezultatów i możemy natrafić na trudność, opozycje i niechęć innych.

Te ograniczające i hamujące wpływy kosmiczne najsilniej dadzą się nam we znaki pod wieczór.

Po godz. 21 natomiast może się dać odczuć pewna poprawa — na rzecz większej ekspansji towarzyskiej, chęci nowych poczynań — zwłaszcza obliczonych na dłuższą metę a także i nowych projektów współdziałania z innymi.

Zdefraudował dwa miliardy!

LILLE. 22. 7. — Duża sensacja wywołało to aresztowanie dyrektora i administratora znanego banku „Credit de Flandre”, pod zarzutem defraudacji około 2 miliardów fr. Młody, bo zaledwie 26-letni dyrektor banku używał powierzone mu pieniądze do grania na wyścigach i w ten sposób podcał kredyty banku.

Wróżby na dziś

Naogół dzień dzisiejszy nie przedstawia się pomyślnie i może nam przynieść jakieś ograniczenia, zwłok, gorsze nastroje, smutki i niemiłe przesłania życiowe, zwłaszcza w związku ze zdrowiem lub w stosunkach z osobami starszemi.

Nasze wysiłki życiowe mogą dziś nie wydać pożądaných rezultatów i możemy natrafić na trudność, opozycje i niechęć innych.

Te ograniczające i hamujące wpływy kosmiczne najsilniej dadzą się nam we znaki pod wieczór.

Po godz. 21 natomiast może się dać odczuć pewna poprawa — na rzecz większej ekspansji towarzyskiej, chęci nowych poczynań — zwłaszcza obliczonych na dłuższą metę a także i nowych projektów współdziałania z innymi.

Min. Renaudel w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył: „Od 2 dni słyszy się ze strony delegatów włoskich nieprzerwane hymny pochwalne na cześć faszystów.”

Uważam, iż jest to sprzeczne z systemem parlamentarnym”. Członkom kongresu przysłużyło całkowita swoboda słowa. Delegat francuski potwierdził wypowiedziane przezń słowa, które wywołały ze strony włoskiej protesty oraz inkweytyw, na które Renaudel odpowiedział, iż **nie przyjmuje lekcji od przedstawicieli systemu, który zabił Matteotiego.**

(Socjalista włoski, zamordowany przez faszystów — przyp. Red.).

Padło kilkudziesięciu robotników, wielu rannych.

Resztkę robotników odstawiono pod groza karabinów do Moskwy, gdzie G. P. U. prowadzi dochodzenia. Nie lepiej dzieje się w Leninogradzie.

W Izaławiu zaareztowano GPU Jeremiowa, komisarza kooperatywy, z powodu zniknięcia 9.600 worków maki żytniej i 5.000 worków maki pszennej.

Jeremiow twierdzi naiwnie, że to zapewne szczyry wyrządził takie szkody. G. P. U. ma jednak dowody, że komisarz tajnie robił interesy z kupcami, którzy make sortowali na rynkach.

Ze zaareztowaniu komisarza przynął się do winy, kupcy jednak na czas zbiegli i skryli się w sąsiednich wioskach.

Zdefraudował dwa miliardy!

LILLE. 22. 7. — Duża sensacja wywołało to aresztowanie dyrektora i administratora znanego banku „Credit de Flandre”, pod zarzutem defraudacji około 2 miliardów fr. Młody, bo zaledwie 26-letni dyrektor banku używał powierzone mu pieniądze do grania na wyścigach i w ten sposób podcał kredyty banku.

Wróżby na dziś

Naogół dzień dzisiejszy nie przedstawia się pomyślnie i może nam przynieść jakieś ograniczenia, zwłok, gorsze nastroje, smutki i niemiłe przesłania życiowe, zwłaszcza w związku ze zdrowiem lub w stosunkach z osobami starszemi.

Nasze wysiłki życiowe mogą dziś nie wydać pożądaných rezultatów i możemy natrafić na trudność, opozycje i niechęć innych.

Te ograniczające i hamujące wpływy kosmiczne najsilniej dadzą się nam we znaki pod wieczór.

Po godz. 21 natomiast może się dać odczuć pewna poprawa — na rzecz większej ekspansji towarzyskiej, chęci nowych poczynań — zwłaszcza obliczonych na dłuższą metę a także i nowych projektów współdziałania z innymi.

Zdefraudował dwa miliardy!

LILLE. 22. 7. — Duża sensacja wywołało to aresztowanie dyrektora i administratora znanego banku „Credit de Flandre”, pod zarzutem defraudacji około 2 miliardów fr. Młody, bo zaledwie 26-letni dyrektor banku używał powierzone mu pieniądze do grania na wyścigach i w ten sposób podcał kredyty banku.

Wróżby na dziś

Naogół dzień dzisiejszy nie przedstawia się pomyślnie i może nam przynieść jakieś ograniczenia, zwłok, gorsze nastroje, smutki i niemiłe przesłania życiowe, zwłaszcza w związku ze zdrowiem lub w stosunkach z osobami starszemi.

Nasze wysiłki życiowe mogą dziś nie wydać pożądaných rezultatów i możemy natrafić na trudność, opozycje i niechęć innych.

Te ograniczające i hamujące wpływy kosmiczne najsilniej dadzą się nam we znaki pod wieczór.

Po godz. 21 natomiast może się dać odczuć pewna poprawa — na rzecz większej ekspansji towarzyskiej, chęci nowych poczynań — zwłaszcza obliczonych na dłuższą metę a także i nowych projektów współdziałania z innymi.

Zdefraudował dwa miliardy!

LILLE. 22. 7. — Duża sensacja wywołało to aresztowanie dyrektora i administratora znanego banku „Credit de Flandre”, pod zarzutem defraudacji około 2 miliardów fr. Młody, bo zaledwie 26-letni dyrektor banku używał powierzone mu pieniądze do grania na wyścigach i w ten sposób podcał kredyty banku.

Wróżby na dziś

Naogół dzień dzisiejszy nie przedstawia się pomyślnie i może nam przynieść jakieś ograniczenia, zwłok, gorsze nastroje, smutki i niemiłe przesłania życiowe, zwłaszcza w związku ze zdrowiem lub w stosunkach z osobami starszemi.

Nasze wysiłki życiowe mogą dziś nie wydać pożądaných rezultatów i możemy natrafić na trudność, opozycje i niechęć innych.

Te ograniczające i hamujące wpływy kosmiczne najsilniej dadzą się nam we znaki pod wieczór.

Po godz. 21 natomiast może się dać odczuć pewna poprawa — na rzecz większej ekspansji towarzyskiej, chęci nowych poczynań — zwłaszcza obliczonych na dłuższą metę a także i nowych projektów współdziałania z innymi.

Przyjemnej zabawy panie prezydencie!...

Znowu tylko same fakty. One przemawiają silniej i jaskrawiej, niż najsumniejsze słowa i najbardziej gromkie zdania.

Urzednicy i robotnicy miejscy w Warszawie nie otrzymują pensyj.

Pracują, zarabiają — a pieniędzy nie otrzymują.

Robotnicy są tak wyczerpani wskutek niedojadania (a przecież sa to „szczęśliwcy”, bo mają pracę, nie są bezrobotnymi...) że mdleją przy robocie z osłabienia.

Rozgoryczeni pracownicy grożą znów strajkiem.

Magistrat obiecuje, że zacznie płacić, wyznacza co raz to inne terminy i żadnego z tych terminów nie dotrzymuje.

Tlumaczy się, że nie dostał jeszcze któreś tam z rzędu obiecanej podobno pożyczki.

Aż dziw bierze, że magistrato-wo stolecznemu chce jeszcze trochę wycisnąć coś pożyczając.

„Gospodarka” finansowa magistratu jest tego rodzaju, że skarb Państwa nie może otrzymać należnych mu 11 milionów złotych z podatków, zamkaszowanych przez miasto.

Co się robi w normalnych warunkach z takim „inkasentem”, który pakuje najspokojniej w świecie

Kary dla wszystkich kto działa na szkodę Państwa!

W kraju bezrobotnie.

Tysiące głodnych zorników z rozpaczą w sercu oczekują, co przyniesie im Jutro. Poprawe, czy jeszcze podjęjszy los?

Dzień w dzień, czasna komy fabryczne, stają rozpedzone kola maszyn, cichnie krzyk winy kopalnianej.

Dyrekcja Huty Królewskiej przez trzydziecie w biurkach przez długie tygodnie zamówienia, które dalyby pracę wielu, bardzo wielu robotnikom.

Część zamówień oddaje hutom niemieckim, na niemieckim Śląsku.

Niech sobie zarobia! Niech zatrudnia robotników niemieckich!

FALE RADJA

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.45: Płtvt.

13.30: Płtvt.

15.10: Płtvt.

16.40: Odczyt „Złotodajna: glosniela”.

17: Koncert popularny ze Lwowa.

18: Odczyt „Krechowce”. 18.20: Muzyka lekka.

19.45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.

20: Koncert symfoniczny. 20.45: Felieton „Radio a muzyka”.

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: „Biale fartuszek”, komedia muzyczna Krumłowskięgo w wyk. teatru im. St. Zeromskiego.

Jan Reytan 43

**We władzy demona nałogu...
Wśród warjatów**

Ulokowano mnie w miłym pokoju o czterech łózkach, tyłu malutkich stoliczkach, dwóch krzesłach i jednym okratowanym krzesłem z widokiem na wysoki wężny mur, okalający podwórce szpitalne. Drzwi od mego pokoiku, zwanego tu separátką, wodły wprost do ogromnego iadalnego pokoju. W rogu stał fortepian, a pośrodku kilka stołów, krzesła i z boku, przy drzwiach oszkolonych, otwierających się na werandę, drewniana kanapa. W tym pokoju podawano pensjonarzom posiłki, tu się też odbywały wszelkie uroczystości, tańce, zabawy, tu był też klub chorych i tu przyjmowano odwiedzających, chociaż rozmowy z chory-

mi odbywały się na korytarzu i w dwóch sąsiednich pokojkach, takich, jak zamowiany przeze mnie. Przyjęcie gości odbywa się raz na tydzień, a w wyjątkowych wypadkach za zezwoleniem ordynatora, można się było widzieć z chorymi i w dni powszednie, lecz zawsze pod argu sosem okiem pielęgniarki.

Była niedziela, 24 października, czyli dziesiąty dzień mego pobytu w klinice. Miałem na sobie zwyczajny strój szpitalny. Wszyscy chorzy z wielkim upragnieniem oczekują dnia odwiedzin. Najgorzej czują się ci, których nikt nie odwiedza. Od samego rana byłam wyjątkowo zdenerwowany. Obiadu prawie nie tkną-

FALE RADJA

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.45: Płtvt.

13.30: Płtvt.

15.10: Płtvt.

16.40: Odczyt „Złotodajna: glosniela”.

17: Koncert popularny ze Lwowa.

18: Odczyt „Krechowce”. 18.20: Muzyka lekka.

19.45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.

20: Koncert symfoniczny. 20.45: Felieton „Radio a muzyka”.

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: „Biale fartuszek”, komedia muzyczna Krumłowskięgo w wyk. teatru im. St. Zeromskiego.

Jan Reytan 43

**We władzy demona nałogu...
Wśród warjatów**

Ulokowano mnie w miłym pokoju o czterech łózkach, tyłu malutkich stoliczkach, dwóch krzesłach i jednym okratowanym krzesłem z widokiem na wysoki wężny mur, okalający podwórce szpitalne. Drzwi od mego pokoiku, zwanego tu separátką, wodły wprost do ogromnego iadalnego pokoju. W rogu stał fortepian, a pośrodku kilka stołów, krzesła i z boku, przy drzwiach oszkolonych, otwierających się na werandę, drewniana kanapa. W tym pokoju podawano pensjonarzom posiłki, tu się też odbywały wszelkie uroczystości, tańce, zabawy, tu był też klub chorych i tu przyjmowano odwiedzających, chociaż rozmowy z chory-

mi odbywały się na korytarzu i w dwóch sąsiednich pokojkach, takich, jak zamowiany przeze mnie. Przyjęcie gości odbywa się raz na tydzień, a w wyjątkowych wypadkach za zezwoleniem ordynatora, można się było widzieć z chorymi i w dni powszednie, lecz zawsze pod argu sosem okiem pielęgniarki.

Była niedziela, 24 października, czyli dziesiąty dzień mego pobytu w klinice. Miałem na sobie zwyczajny strój szpitalny. Wszyscy chorzy z wielkim upragnieniem oczekują dnia odwiedzin. Najgorzej czują się ci, których nikt nie odwiedza. Od samego rana byłam wyjątkowo zdenerwowany. Obiadu prawie nie tkną-

FALE RADJA

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.45: Płtvt.

13.30: Płtvt.

15.10: Płtvt.

16.40: Odczyt „Złotodajna: glosniela”.

17: Koncert popularny ze Lwowa.

18: Odczyt „Krechowce”. 18.20: Muzyka lekka.

19.45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.

20: Koncert symfoniczny. 20.45: Felieton „Radio a muzyka”.

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: „Biale fartuszek”, komedia muzyczna Krumłowskięgo w wyk. teatru im. St. Zeromskiego.

Jan Reytan 43

**We władzy demona nałogu...
Wśród warjatów**

Ulokowano mnie w miłym pokoju o czterech łózkach, tyłu malutkich stoliczkach, dwóch krzesłach i jednym okratowanym krzesłem z widokiem na wysoki wężny mur, okalający podwórce szpitalne. Drzwi od mego pokoiku, zwanego tu separátką, wodły wprost do ogromnego iadalnego pokoju. W rogu stał fortepian, a pośrodku kilka stołów, krzesła i z boku, przy drzwiach oszkolonych, otwierających się na werandę, drewniana kanapa. W tym pokoju podawano pensjonarzom posiłki, tu się też odbywały wszelkie uroczystości, tańce, zabawy, tu był też klub chorych i tu przyjmowano odwiedzających, chociaż rozmowy z chory-

ciudze pieniądze do kieszeni, a potem powiada: „Przepraszam, wydadem... Ale ja oddam, oddam napewno, jak tylko będę miał...”

Jakiego „inkasenta”, mówiąc de

Kary dla wszystkich kto działa na szkodę Państwa!

W kraju bezrobotnie.

Tysiące głodnych zorników z rozpaczą w sercu oczekują, co przyniesie im Jutro. Poprawe, czy jeszcze podjęjszy los?

Dzień w dzień, czasna komy fabryczne, stają rozpedzone kola maszyn, cichnie krzyk winy kopalnianej.

Dyrekcja Huty Królewskiej przez trzydziecie w biurkach przez długie tygodnie zamówienia, które dalyby pracę wielu, bardzo wielu robotnikom.

Część zamówień oddaje hutom niemieckim, na niemieckim Śląsku.

Niech sobie zarobia! Niech zatrudnia robotników niemieckich!

FALE RADJA

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.45: Płtvt.

13.30: Płtvt.

15.10: Płtvt.

16.40: Odczyt „Złotodajna: glosniela”.

17: Koncert popularny ze Lwowa.

18: Odczyt „Krechowce”. 18.20: Muzyka lekka.

19.45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.

20: Koncert symfoniczny. 20.45: Felieton „Radio a muzyka”.

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: „Biale fartuszek”, komedia muzyczna Krumłowskięgo w wyk. teatru im. St. Zeromskiego.

Jan Reytan 43

**We władzy demona nałogu...
Wśród warjatów**

Ulokowano mnie w miłym pokoju o czterech łózkach, tyłu malutkich stoliczkach, dwóch krzesłach i jednym okratowanym krzesłem z widokiem na wysoki wężny mur, okalający podwórce szpitalne. Drzwi od mego pokoiku, zwanego tu separátką, wodły wprost do ogromnego iadalnego pokoju. W rogu stał fortepian, a pośrodku kilka stołów, krzesła i z boku, przy drzwiach oszkolonych, otwierających się na werandę, drewniana kanapa. W tym pokoju podawano pensjonarzom posiłki, tu się też odbywały wszelkie uroczystości, tańce, zabawy, tu był też klub chorych i tu przyjmowano odwiedzających, chociaż rozmowy z chory-

mi odbywały się na korytarzu i w dwóch sąsiednich pokojkach, takich, jak zamowiany przeze mnie. Przyjęcie gości odbywa się raz na tydzień, a w wyjątkowych wypadkach za zezwoleniem ordynatora, można się było widzieć z chorymi i w dni powszednie, lecz zawsze pod argu sosem okiem pielęgniarki.

Była niedziela, 24 października, czyli dziesiąty dzień mego pobytu w klinice. Miałem na sobie zwyczajny strój szpitalny. Wszyscy chorzy z wielkim upragnieniem oczekują dnia odwiedzin. Najgorzej czują się ci, których nikt nie odwiedza. Od samego rana byłam wyjątkowo zdenerwowany. Obiadu prawie nie tkną-

FALE RADJA

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.45: Płtvt.

13.30: Płtvt.

15.10: Płtvt.

16.40: Odczyt „Złotodajna: glosniela”.

17: Koncert popularny ze Lwowa.

18: Odczyt „Krechowce”. 18.20: Muzyka lekka.

19.45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.

20: Koncert symfoniczny. 20.45: Felieton „Radio a muzyka”.

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: „Biale fartuszek”, komedia muzyczna Krumłowskięgo w wyk. teatru im. St. Zeromskiego.

Jan Reytan 43

**We władzy demona nałogu...
Wśród warjatów**

Ulokowano mnie w miłym pokoju o czterech łózkach, tyłu malutkich stoliczkach, dwóch krzesłach i jednym okratowanym krzesłem z widokiem na wysoki wężny mur, okalający podwórce szpitalne. Drzwi od mego pokoiku, zwanego tu separátką, wodły wprost do ogromnego iadalnego pokoju. W rogu stał fortepian, a pośrodku kilka stołów, krzesła i z boku, przy drzwiach oszkolonych, otwierających się na werandę, drewniana kanapa. W tym pokoju podawano pensjonarzom posiłki, tu się też odbywały wszelkie uroczystości, tańce, zabawy, tu był też klub chorych i tu przyjmowano odwiedzających, chociaż rozmowy z chory-

mi odbywały się na korytarzu i w dwóch sąsiednich pokojkach, takich, jak zamowiany przeze mnie. Przyjęcie gości odbywa się raz na tydzień, a w wyjątkowych wypadkach za zezwoleniem ordynatora, można się było widzieć z chorymi i w dni powszednie, lecz zawsze pod argu sosem okiem pielęgniarki.

Była niedziela, 24 października, czyli dziesiąty dzień mego pobytu w klinice. Miałem na sobie zwyczajny strój szpitalny. Wszyscy chorzy z wielkim upragnieniem oczekują dnia odwiedzin. Najgorzej czują się ci, których nikt nie odwiedza. Od samego rana byłam wyjątkowo zdenerwowany. Obiadu prawie nie tkną-

FALE RADJA

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.45: Płtvt.

13.30: Płtvt.

15.10: Płtvt.

16.40: Odczyt „Złotodajna: glosniela”.

17: Koncert popularny ze Lwowa.

18: Odczyt „Krechowce”. 18.20: Muzyka lekka.

19.45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.

20: Koncert symfoniczny. 20.45: Felieton „Radio a muzyka”.

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: „Biale fartuszek”, komedia muzyczna Krumłowskięgo w wyk. teatru im. St. Zeromskiego.

Jan Reytan 43

**We władzy demona nałogu...
Wśród warjatów**

Ulokowano mnie w miłym pokoju o czterech łózkach, tyłu malutkich stoliczkach, dwóch krzesłach i jednym okratowanym krzesłem z widokiem na wysoki wężny mur, okalający podwórce szpitalne. Drzwi od mego pokoiku, zwanego tu separátką, wodły wprost do ogromnego iadalnego pokoju. W rogu stał fortepian, a pośrodku kilka stołów, krzesła i z boku, przy drzwiach oszkolonych, otwierających się na werandę, drewniana kanapa. W tym pokoju podawano pensjonarzom posiłki, tu się też odbywały wszelkie uroczystości, tańce, zabawy, tu był też klub chorych i tu przyjmowano odwiedzających, chociaż rozmowy z chory-

likatnie, wyprasza się raz na zawieszę za drzwi o ile nie woła się przedtem policji.

Czyż nie tak?

A magistrat warszawski wciąż

Kary dla wszystkich kto działa na szkodę Państwa!

W kraju bezrobotnie.

Tysiące głodnych zorników z rozpaczą w sercu oczekują, co przyniesie im Jutro. Poprawe, czy jeszcze podjęjszy los?

Dzień w dzień, czasna komy fabryczne, stają rozpedzone kola maszyn, cichnie krzyk winy kopalnianej.

Dyrekcja Huty Królewskiej przez trzydziecie w biurkach przez długie tygodnie zamówienia, które dalyby pracę wielu, bardzo wielu robotnikom.

Część zamówień oddaje hutom niemieckim, na niemieckim Śląsku.

Niech sobie zarobia! Niech zatrudnia robotników niemieckich!

FALE RADJA

11.58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.

12.45: Płtvt.

13.30: Płtvt.

15.10: Płtvt.

16.40: Odczyt „Złotodajna: glosniela”.

17: Koncert popularny ze Lwowa.

18: Odczyt „Krechowce”. 18.20: Muzyka lekka.

19.45: „Przeгляд rolniczej prasy zagranicznej”.

20: Koncert symfoniczny. 20.45: Felieton „Radio a muzyka”.

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.50: „Biale fartuszek”, komedia muzyczna Krumłowskięgo w wyk. teatru im. St. Zeromskiego.

Jan Reytan 43

**We władzy demona nałogu...
Wśród warjatów**

Ulokowano mnie w miłym pokoju o czterech łózkach, tyłu malutkich stoliczkach, dwóch krzesłach i jednym okratowanym krzesłem z widokiem na wysoki wężny mur, okalający podwórce szpitalne. Drzwi od mego pokoiku, zwanego tu separátką, wodły wprost do ogromnego iadalnego pokoju. W rogu stał fortepian, a pośrodku kilka stołów, krzesła i z boku, przy drzwiach os

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Nieludzki chlebodawca

dorabia się na zdrowiu pracownika

Szanowna Redakcjo! Będąc stałą czytelniczką poczynnych pism WPanów zwracam się z gorącą prośbą o łaskawą radę w

następującej sprawie: pracuję w firmie, która dla oszczędności warsztat bieżniarne ukłowała w 2-ch ordynarnych i

ciemnych piwniczkach. Ułożono tam podłogę, założono instalację elektryczną i oświadczono, że pomieszczenie gotowe. „Komu się nie podoba, może zmienić posadę”.

Początkowo praca w tych warunkach nie wbywała ujemnie na zdrowie, ale po dwuletnim pobycie

mimo lat 28,

zapadam na wzrok, żarówki dają nam bardzo słabe, bo oieniedzy marnować nie beda. Reumatyzm atakuje mi ręce i nogi, tak, że czuję, że niedługo nie bede w stanie pracować.

Mam matkę starszke, pracy rzucić nie mogę; jedyny ratunek widzę w interwencji właściwej

instytucji, któraby mogła zadecey dować, czy pomieszczenie to nadaje się

do pracy

i zmusić właściciela do wynajęcia innego lokalu; niestety nie wiem do jakiego urzędu należy się zwrócić i ponawiam moją gorącą prośbę o podanie mi odpowiedniego adresu.

Przepraszam za zabranie czasu i zgóry dziękuję za łaskawą informację dla stałej czytelniczki **Zofji Br.**

Proszę się udać z tą sprawą do Inspektora pracy. Istnieją wyrażnie przepisy, które chronią zdrowie pracownika przed nieuczciwymi i nieludzkimi chlebodawcami.

Odpowiedzi Czytelnikom

J. S. z litzy Listów niepodpisanych imieniem i nazwiskiem nie bierzemy pod uwagę.

„Blondyneczka z kwiatuskim”. Prosimy przeczytać odpowiedź zamieszczoną wyżej.

P. Józef Chudziński (Warszawa). Po ukończeniu sześciu klas gimnazjalnych wstąpić można do szeregu szkół zawodowych jak technicznych, ogrodniczych, handlowych. Nie wiemy o które Panu chodzi. O szkole detektywów udziela Panu bliższych informacji w Komendzie Policji Państwowej.

„Niepotrzebnie”. Policja kobieca istnieje pod nazwą „Żeńska brigada sanitarno - obyczajowa”. Komendantka jest p. Paleolog. Adresu dowie się Pani w Komendzie Policji. Kiedy jest nowy zaciąg nie wiemy. W każdym razie lata Pani są odpowiednie. Bliższych szczegółów dowie się Pani na miejscu.

H. P. (Targówek). Niech Pan zwróci się osobicie do Związku zawodowego kolejarzy, tam z pewnością dąda Panu odpowiednie informacje.

P. St. Zielńska (Warszawa). Szczegółów tych udziela Pani najlepiej na miejscu — w miejskiej szkole akuszerki przy miejskim Zakładzie położniczym Warszawa, ul. Karowa.

P. T. Zubienina (Słonim). Dopóki sprawy Pani nie wytoczono, to narazie nic czynić nie można. Najwyżej poszukać i zapewnić sobie świadków tej sceny.

Wdowa ze Skrudu. Szkoły zawodowe państwowe i miejskie są zasadniczo bezpłatne, istnieją tam tylko pewne niewielkie opłaty. Co do ulg i burzy najlepiej poinformują Pania w danej szkole. Dział handlowy istnieje przy Państwowej szkole przemysłowej w Warszawie, ul. Górnoślaska 31. Dział tryzjerski: II Miejska szkoła rekrutacyjna Warszawa, Filtrowa 61.

P. Henryk Zawisza (Warszawa). Pisać się powinno „dać” strzał, gdyż ta forma jest poprawną. „Oddać” strzał jest, wprawdzie zwrotem utartym, pochodzi jednak z niemieckiego i jako t. zw. germanizm jest forma błędna.

Lukowianka (Warszawa). Miejska szkoła akuszerki istnieje przy miejskim Zakładzie położniczym w Warszawie, przy ul. Karowej. Tam Pania poinformuje o warunkach. Z prywatnych kursów zgany nam jest adres szkoły położniczej przy lecznicy położniczej w Warszawie, Foksal 13.

P. Fr. Dobrowolski (Kowel). Szkół zawodowych istnieje bardzo wiele w różnych okolicach kraju. Może więc zechce Pan napisać o jaki zawód Panu chodzi i w którym mieście czy wo-

jewództwie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

awódzkie chciałby Pan szkołę taką znaleźć, a potrzebny adres zaraz podamy.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Męczeńska śmierć starca

Wyrodna córka wyrzuciła go na gnojowisko

Szanowny Panie Redaktorze! Czytujemy w naszej gazecie wiadomości z całego świata. Chcielibyśmy więc opowiedzieć także, co się zdarzyło w naszym Sierpcu. Nie powoduje nami choć rozsiewania ciekawostek, ale dążenie do napiętnowania zwierzęcego okrucieństwa

w Sierpcu. W Sierpcu przy ul. Budki mieszkała córka, stara panna z oczem i matką. Ponieważ ojciec - starszek stracił podczas wojny cały majątek, obydwie córki z matką ustawicznie mu złorzeczyły i przeklinały go, wypędzając go z domu.

Doszło wreszcie do tego, że starsuszek mierzony głodem zachorował i nie mógł podnieść się z łóżka. Wtedy obydwie, chcąc zmusić go do posłuszeństwa, poczęły go bić i lać wodą. Gdy i to nie pomogło (starsuszek był chory jeszcze od czasu wojny japońskiej, w której brał udział), poczęły mu dawać

coraz mniej jeść, aż chory starzec nie panując już

nad sobą, osłabiony zupełnie zaczął wszelkie czynności fizjologiczne w łóżku. Na to tylko obydwie czekały. Nie chcąc, jak twierdziły uprzątać gnoju, wyrzuciły go do bydlęcej szopy, gdzie leżał wraz z osem i krowa.

Była wtedy późna zima i ostre mrozy. Szopa nie miała sufitu i człowiek zdrowy mógłby tam

zmarznąć na śmierć.

Przysunęły go do krowy, która ogrzewała go własnym ciepłem. Gdy niektóre sąsiedzi poczęli sarkać i upominać się idąwszy starca do szpitala, córka oburzyła się i powiedziała, że nie myśli tracić dla niego swoich pieniędzy.

Uliowały się wtedy nad męczennikiem dwie wteńne obce osoby i poszły do stajni by go umyć. Wyrodna córka

nawet wody zakrzęła nie chciała, ani pomóc w tem myciu. Przynieśli lodowatą zimną wodę ze studni i nie chcąc dotknąć zagnojonego oka, motyka wyciągnęła z pod niego pierzyny i uciekła z nią do domu.

Gdy zaczęto odmawiać starca, okazało się że jest

cały sztywny, a nogi które zgiął chroniąc się od mrozu, pozostały już zgięte aż do śmierci.

Od leczenia na gnoju miał wielkie rany na całym ciele.

Gdy obie kobiety obmyły starca i przebrały go w czystą bieliznę, sprowadzona z własnego domu (gdzie córka i matka wcale się nie pokazywały), wezwały księdza,

HUMOR

Mały Karolek bawi w odwiedzinach u dziadków, którzy posiadają małego pieska. Karolek chce się bawić z Burkiem, ale ten nieufnie obwachuie nieznanego gościa.

— Babciu, — woła wreszcie Karolek. — Burek widocznie czuje, że jestem zrobiony z mięsa i chce mnie zjeść.

— Jestem w tak przykrej położeniu, że nie mogę wcale dotrzymać swoich zobowiązań.

W każdym razie może pan sobie powinszować, że nie jest pan jednym ze swoich wierzących cieli.

Sędzia: — Pan był już kilka razy karany.

Oskarżony: — Owszem, ale kilka razy mnie zwolniono.

— Pan jest pierwsza zajmująca osoba, która tu dziś na tym balu spotkałam.

— To widocznie pan ma więcej szczęścia odemnie.

— Zostań moja żona, a ubezpieczę się na 100.000 złotych.

— Dobrze, ale co będzie, jeżeli nie umrzesz?

by męczennik przed śmiercią mógł się jeszcze wypowiedzieć. Wtedy córka zabrała go do domu, ale natychmiast po wyjeździe księdza, wyrzuciła go ponownie do szopy, w której leżał jeszcze jakiś tydzień.

Dopiero gdy sąsiedzi zagrozili wezwaniem policji, okrutnice się złokły i wzięły go do domu, gdzie w parę tygodni później umarł.

Nikt przy jego śmierci nie był, gdyż matka z córką uwiązały wiedy psa przy drzwiach i nikogo nie

wpuszczały. Nawet i po śmierci wszyscy ludzie którzy przyszli oglądać nieboszczyka, zostali wygnani.

Czuając teraz wyrzuty sumienia, żeśmy wówczas policji nie zawiadomili i wyrażając przyznoszenie, że obdukcja lekarska mogłaby tu dużo powiedzieć, gdyż pogrzeb był zbyt szybki,

prosimy o ogłoszenie tego wypadku w gazecie.

H. G. Sierpc.

(Adres w posiadaniu Redakcji).

Dziwni gajowi

pracują w nadleśnictwie łuninieckim

Szanowny Panie Redaktorze! Jeden z gajowych nadleśnictwa łuninieckiego p. S. K. pobit w dn. 17 b. m. w okrutny sposób mieszkańca m. Łuninca, Grzegorza But-Gusajna.

„Wina” pobitego polegała na tem, że posiadając kwity i pozwolenie nadleśnictwa, pasał bydło w terenach na ten cel przeznaczonych.

Wspomniany gajowy ma na sumieniu już niejedną sprawę tego rodzaju, lecz posiadając „mocne plecy” w nadleśnictwie, kpi so-

bie z wszelkiej odpowiedzialności.

Dobrzy znajomi p. gajowego mogą wypasać bydło nawet w zagajnikach, które są pod specjalną ochroną Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Ale biednego człowieka bije się wtedy, gdy po opłaceniu wszelkich należności, pasie w miejscu dozwolonym.

Czy zwierzęchnie władze zechcą wejrzeć w te sprawy?

S. Rachoński.

I Słonim nie lepszy...

Jeden ma zadużo -- inni nic

Słonim jest miastem niedużym, a jednak bezrobotnych i tu nie brak, a co najgorsze to niesprawiedliwy podział pracy.

Np. Magistrat nasz rozpoczął przygotowania do brukowania ulicy II Wierzyńskiej, która zupełnie jest bez bruku.

Prace te prowadzone są pod technicznym dozorem inżyniera sejmikowego który zaangażował na dozorce tych robót człowieka posiadającego około 15 ha. gruntu, 3 konie, 6 sztuk bydła i wogóle dobrze

postawione gospodarstwo rolne. A przecież z półtora bezrobotnych jest wielu takich fachowców, którzy również byli dozorcami na drogach i w zupełności mogliby dać sobie radę z tą pracą, tymczasem ci, co potrzebują pracy, są bez kawałka chleba, zaś ci, co mają go dość — to mają jeszcze zarobek.

Bardzo wiele jest podobnych wypadków, które rozpowszechniają się zawiadzając protekcji osób wpływowych — i szerzą słuszne rozgorzeczzenie.

Obserwator.

Niebieskooki poeta

napelnia niepokojem serduszka dziewczęce

Szanowny Panie Redaktorze! Dobre i przychylne Jego rady dla tych, co nieraz bezsilni i upadający na duchu — znajdują u Pana pokrzepienie, skłoniły mnie również do poniszszej prośby. Znajduję się obecnie w trudnym położeniu. Obmyślałam już wiele sposobów wyjścia, ale nie mam odwagi ich zastosować gdyż nie wiem czy dobrze i czy mnie porostu nie ośmiesza.

Panie Gawedo! Od roku przeszło znam pewnego pana, bardzo utalentowanego w kierunku poetyckim (utwory jego są drukowane w różnych pismach), który początkowo był mi przychylny, choć nie wiem czy mnie kochał. Aż od kwietnia bieżącego roku wszystko się popsuło. Pan F. zaczął mi uniikać, a natomiast coraz częściej widać go w towarzystwie innej pani.

Mówia, że moi namilszy ja kocha i to już oddawna. O ile wiem, jest to prosta dziewczyna z 5-ma czy 6-ma zaledwie oddziałami szkoły powszechnej, przytem wątpliwe czy ona ma dla p. F. prawdziwe uczucie, bo ja widziałam także w towarzystwie innych mężczyzn. Panie Redaktorze, co mam zrobić, żeby się dowiedzieć czy On naprawdę już o mnie nie myśli i czy nie mogę mieć nadziei że się mna znowu zainteresuje? Ja tak pragnęłam być Mu najlepszą przyjaciółką, być Jego natchnieniem, a jeżeli mnie nie chce to niech pozwoli chociaż spórkać się z sobą, a nie unikać mnie.

Drogi Redaktorze! Czy tamta dziewczyna potrafi Go zrozumieć? Chyba nie, i czemu On o tem nie pomyśli? A ja tak pragnę odzyskać zrozumienie mego ukochanego dążenia i umiłowania... Prognę Mu być

wszystkimi! Kiedyś czytałam, że poeci mają skłonności często zachęcać się w prostych z ludu dziewczynach. Czyżby naprawdę tak było? Co mam zrobić, czy wyznać panu F. miłość? A może moja rywalka, jeżeli jak mówią, nie kocha p. F. to odejdzie? Czy może się to stać? Mój ukochany jest bardzo sympatyczny i miły, o dziwnie słodkich, niebieskich oczach, których nie mogę zapomnieć!... Niech mi Szanowny Pan Redaktor nie odmówi dobrej rady — gorąco o to proszę.

„Steskniiona”.

„Niebieskie oczy” nie zawsze za pewniała to jedynę szczęście jakie go Pani pragnie. A poeci bywają rozmaici...

Mam wrażenie, że młodość Pani zbytnio idealizuje tego wybranego. Często bywa wtedy tak, jak z gwiazdka śnieżną. Gdy się ją weźmie do ręki, z precyzyjnej konstrukcji pozostaje tylko kropelka, i to niezawsze czyste! — wody.

Czy zastanowi się Pani nad tem, co tu napisałam?

Jak zmienić brzydkie nazwisko

Czytelnik z Łuninca zapytuje, w jaki sposób można zmienić nazwisko, które ma brzmienie nieprzyzwoite.

„Zwracałem się już do wielu miejscowych urzędów, bez żadnego rezultatu”.

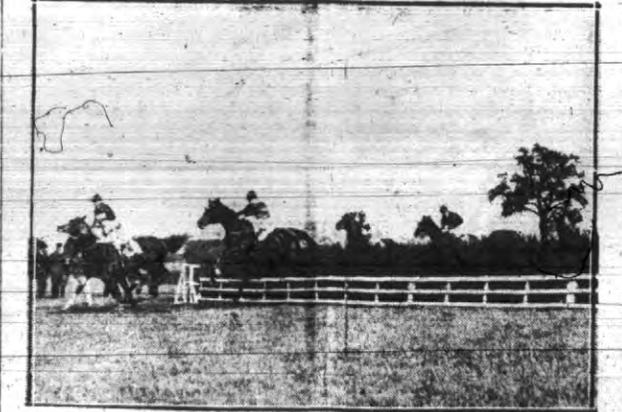
Niech Pan złoży podanie do Województwa. Przy obecnych przepisach kosztuje to stosunkowo niewiele, jednak leżąc się trzeba z tem, że sprawa potrwa jakieś pół roku. Tyle czasu zanudnia różnie formalności (ogłoszenia w miesięcznych dziennikach i t. p.).



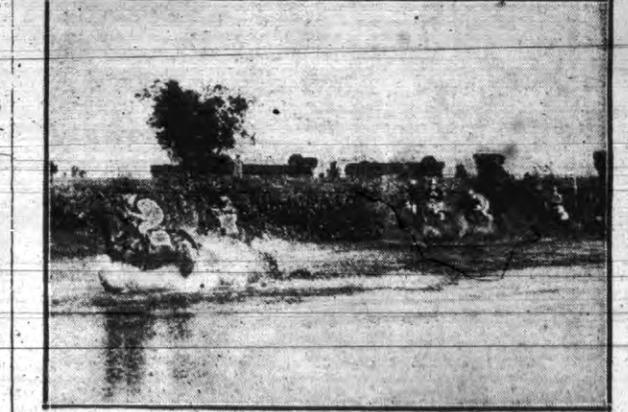
Zacisza siedziba Maty Hari w Paryżu. Dom znanej tancerki, rozstrzelanej podczas wojny za szpiegostwo, jest obecnie wystawiony na sprzedaż. Kto go kupi?



Uroczysty przejazd królewskiej pary angielskiej przez nowy Lambeth most w Londynie



Efektowna scena brania przeszkody podczas wyścigów konnych w Karlshorst



Bieg myśliwski przez wodę podczas wyścigów konnych w Karlshorst

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Zołnierz zaszalał i zsunął się do motorówki, a oficer zapalając papierosa zwrócił się z czymś do stojącej przy nim kobiety i niechętnie oświecił jej twarz zakrytą welonem i całą postać.

We Franku zadygotało wszystko i omal nie krzyknął.

Nie widział rysów twarzy tej kobiety, lecz poznał ją momentalnie i byłby przysiągł, że to towarzysząca Muellera, Ina Karten, tancerka z Warszawy. Tak, to ona napewno, o teraz lepiej widać — siada do łódki i sadowi się na wygodnym, skórą obitym siedzeniu. Obok niej zajmuje miejsce ów wysoki i chudy oficer, a na dziobie łódki jeden z żołnierzy zatyka małą banderkę z czarną swastyką.

Zarechotał cicho motor. Łódka drgnęła i zaczęła się wolno posuwać tuż koło kutra, na którym czatował Franek. Minęła go, skręcała w boczny kanał i po chwili do uszu Franka doszedł stukot motoru, pracującego już na pełnym gazie. Wyskoczył na pokład, lecz już nie było widać, ani słychać. Łódź odplynęła gdzieś daleko, umiasta z sobą tajemniczą skrzynię, tancerkę i towarzyszących jej hitlerowców.

— Co było w tej skrzyni? Dlaczego podobna była do trumny? Dlaczego obchodzili się z nią tak ostrożnie?

Pytania te dręczyły mózg Franka tem więcej, że nie umiał na nie znaleźć odpowiedzi. Gdyby choć został ktoś z załogi. Możliwy wejść z nim w przyjaźń przy kieliszku i dowiedzieć się conieco — rozumował — a tak? — Wiadomo, że nowa jakaś zbrodnia popełnili, lecz szukaj wiastru w polu...

Zły i markotny zszedł pod pokład i ułożył się obok Kąkolu, lecz długo zasnąć nie mógł, a potem śniły mu się jakieś straszliwe przygody z tancerką i Muellerem, znowa kładła mu się na pierś i dusiła go i wpijiała mu się w krtani.

Z pierwszym brzaskiem dnia zerwał się z koł, umył w zimnej wodzie i odmówił pacierz, a potem wziął się do przygotowania śniadania. Gdy zagotował herbatę i nakroił chleba, obudził Kąkola i zasiadłi razem do posiłku.

— Ani się spodziewacie, co widziałem w nocy...

— Wiem, wiem, boś krzyczał i rzucał się tak, jak szczupak na piasku, co ci się śniło?

— E, nie o tem mówię. Co mi się śniło nie wiem, ale co widziałem, to wiem i jak nie chcecie, to wam nie powiem!

— To nie mów!

Co było robić z Marcinem, już taki był, więc Franek przeżuł złość w kębie i opowiedział mu, o tajemniczym transporcie na łodzi motorowej: o tancerce i nie ukrywał, że cała ta historia niepokoi go mocno.

— Co oni mogli wieść w tej skrzyni, jak myślicie?

— Djabła napewno nie, a jakżeś taki ciekaw, to trzeba było zairzeć...

— Kiedy z wami, to nie można gadać po ludzku! A jak tam była panienka?

— Czyś ty chłopce zgłupiał zupełnie! — zakrzyknął Kąkol i rozłożył się na dobre.

— Panienka, panienka, powtarza, jak broka, co ma ślina na język przynieście i radł Panienkęby do skrzyni zamknąć i

wywozić! Też głupi dopiero...

— O, jacyście mądrzy! A jak jej co złego zrobili i umarli? Gdzie ją mieli pochować? Zamknęli w skrzyni i wywieźli w morze, a teraz sarkacie! Widzicie, jak ślepa wystawiacie na mnie ze zmartwienia, a krzycecie: głupi, głupi, to potraficie?

Kąkol rzeczywiście zafrasował się mocno, odłożył jedzenie i zamysłił się. Czoło zmarszczyło mu się w harmonikę, a usta poruszały się bez słów. Po chwili zabyło mu jednak coś w oczach, spojrzął na Franka uważniej i zakomenderował:

— Idźno zobacz, czy ta łódź wróciła!

— Już patrzalem, — niema jej od tej pory, ale poco wam to?

— Mówilem ci już żeś głupi, toś głupi! Jakby panienkę broń Boże co złego spotkało i tak było, jak mówisz, to łódź wróciłaby już dawno, rozumiesz? Cóżby na morzu robili tak długo. Trzeba jeszcze sprawdzić w innych basenach. Jestli motorówki niema, to o panienkę się nie bój. Nie złego jej się nie stało!

— Daj Boże, daj Boże, ale ta kobieta nie wroży mi dobrego. Wszystkie nieszcześcia przez nią, bo i podłuch telefonny u kapitana ona kazała zafobować i służącą panienkę na swoją stronę przeciągnęła i Muellerowi pisała, że ma w Gdańsku porwać pannę Helenę. Zobaczycie, że i my jeszcze poczujemy jej reke!

— E, nie gadaj byle-czego i zbieraj się. Zobaczmy czy ta łódź wróciła, czy nie i pójdziemy dowiedzieć się coś o losach Kausa. Masz tu jakich znajomych w mieście?

— A, dobrze, że przypomniałście mi! Mam tu jednego kupca rybnego, Mazur jest i przyjaźnił się jeszcze z moim ojcem, może on wam co pomoże i poradzi.

— No widzisz! Sambyś napewno nie przypomniał sobie o nim, ja też tu mam takiego jednego, ale nie widziałem go kopie lat i nawet nie wiem, czy żyje, choć chłopce i nie trać nadziei.

Zupełni ubrana na wieści miejskie i ruszył, najpierw do portu. Obeszli wszystkie baseny i przystanie, baczli pilnie, lecz motorówki nigdzie nie dostrzegli.

— Niema jej i tamci, pewno nie wróciła, musieli gdzieś dalej pojechać — mówił Kąkol — nie powinienie wiece martwić się o zdrowie panienki. Najważniejsze, by ją wydobyć stąd z Kausem i uciekać, bo te lobuzy wnet się czegoś domyślą, jak będziemy się szwendać po mieście. No chodźmy najpierw do tego kupca twojego, jak on się nazywa?

— Nazywa się Bogen teraz, ale jego ojciec pisał się jeszcze Bożen, to niemy tak mu przerobili, by zabić w nim Mazura, ale mimo to chłop gada po naszemu. Z synem ma tylko kłopot, bo chłopak zupełnie wyparł się mowy i wiary ojców i takiego Niemca udaie, jakby w Berlinie na świat przyszedł, szelma taki.

— Tak, tak — odparł Kąkol — dużo teraz takich wśród młodych, nie mają tej mocy, co ojcowie... No chodź do tego kupca, gdzie on mieszka?

— O, niedaleko stąd, na rvniku ma sklep i mieszkanie, za parę minut będziemy na miejscu.

Przyspieszyli kroku i nie rozmawiając już o niczem, zajęci własnymi myślami, ani się spostrzegłi, jak znaleźli się na ry-

ku. Sklep Bogena odszukali łatwo i na szczęście zastali go za ladą. Kupiec wazył akurat wędzone flondry i targował się z rybaczka. Na Franka spojrzal uważnie, uśmiechnął się, jak do znajomego, lecz widać było, że go nie poznaje. Chłopak poczekał aż rybaczka wyszła ze sklepu i przypomniał się Bogenowi.

— Zmieniłem się widać, bardzo, że mnie nie możecie poznać. Franek Kula jestem, syn Jana, waszego przyjaciela do-brego...

— A, zawołał Bogen, teraz już cie poznaje, choć przecież odrazu mi się coś przypominało. Jak się masz Franku, co cie tu sprowadza? Słyszysz gdzie na statku? A twój towarzysz, to kto?

— Pozwolicie, to Marcin Kąkol z Helu, stary rybak i dzielny człowiek...

Bogen wyciągnął reke do Marcina i powitał go serdecznie, jak dobrego znajomego i przyjaciela. Wogóle był to człowiek bardzo uprzejmy i uczynny, pamiętający twardą szkołę pruską i wszystkie prześladowania i do wszystkich rodaków, a szczególnie tych, którym życie pozwoliło zamieszkiwać w wolnej ojczyźnie, odnosił się, jak do braci i nie było sprawy takiej, w której nie pomógłby im chętnie, nie służyl radą i doświadczeniem.

Franek wiedząc o tem wszystkim szepnął mu do ucha, że chcieliby pomóc z nim gdzieś — w bezpiecznym miejscu, tak, by im nikt nie przeszkadzał. Bogen zrozumiał, że muszą to być ważne sprawy, więc sprowadził do sklepu swą żonę, by go zastąpiła, a sam zaprosił obu do mieszkania, które mieściło się w tym samym domu na pietrze.

Gdy zasiedli wygodnie w miłym saloniku, zapalił fajki i tracił się szklanką piwa — Franek opowiedział Bogenowi z detalami wszystko, co wiedział o Helenie i Kausie, wtajemniczył go w robotę kapitana Ostoi i poprosił o radę.

Kupiec martwił się tem wszystkim i wspomniał Helenie bardzo. O Kausie zaś wiedział, że porwali go hitlerowcy z Wejherem na czele i uwiezili, lecz nie przywiązywano do tego zbytnej wagi, gdyż tego rodzaju akty teroru powtarzały się w Królewcu dość często.

— Złapia takiego, co im się narazi, potrzymają go trochę, zbija i puszcza, a jeszcze wymusza okup. Niema więc co martwić się o Kausa, bo on zna ich dobrze i poradzi sobie, choć trzymają go tak długo. Gorsza jest sprawa z tą panienką... Tu nie da się nie odrazu zatłoczyć, choć mam dużo znajomych w mieście. To trzeba robić bardzo ostrożnie, by nie zdradzić się. Wejher jak tylko poczucie, że tu ktoś depcze, dowiaduje się i chce uwolnić tę dziewczynę — stanie się twardy i nieustępliwy. Bedzie chciał pokazać swą moc i to, że nie boi się nikogo. Policja też nic nie pomoże, choćby miała dowody w reku. Wejher zaprowadził swoje porządki i wszędzie obsadził swoich ludzi od burmistrza począwszy. Jedyna rada, jaką wam teraz mogę służyć, to poczekaćie parę dni i komunikację się zemna. Najlepiej wieczorem, po zamknięciu sklepu. W domu jestem bezpieczniejszy i wiem, że nikt nie podsłucha i nie zdradzi.

Dalszy ciąg jutro.

Rabunek 100.000 pesetów Bandyci hiszpańscy grasują w biały dzień

W mieście hiszpańskiem Aviels zgłosilo się onegdaj trzech bardzo wytwornie ubranych panów do prywatnego garażu samochodowego w celu wynajęcia auta na dalszą wycieczkę za miasto.

W chwili, gdy samochód znalazł się na piątym kilometrze, pasażerowie obezwładnili kierowcę, zakneblowali mu usta, i odurzony chloroformem, porzucili nieprzytomnego w rowie.

Potem powrócili samochodem do Aviels, gdzie wsiadło jeszcze czterech pasażerów. Cała banda, złożona obecnie z siedmiu ludzi, udała się przed największy w mieście bank Baribona, gdzie z rewolwerem w reku steroryzowali personel urzędniczy, oraz kilku klientów, zamknęli wszystkich w biurze prokurenta banku i poddali ich rewizji osobistej.

Podczas gdy czterech bandyci zajęci byli tą czynnością, trzej tymczasem opróżniali kasę podroczną, w której znajdowało się właśnie około 100 tysięcy pesetów, przetrzażonych na wypłaty. Gdy jeden z aresztowanych klientów sięgnął do kieszeni po rewolwer, rozbrojono go i zagrożono mu natychmiastową śmiercią.

Wszystko to działo się w biały dzień, w samo południe, gdy na ulicy przed bankiem przesuwały się tłumy przechodniów. Mimo to bandyci, przez nikogo nie zatrzymywani, odjechali ukradzionym samochodem.

Trzech z nich aresztowała potem policja jeszcze tego samego dnia. Wszyscy mieli przy sobie znaczniejsze sumy pieniężne, które były niejako rzeczowym dowodem ich winy. Jeden z aresztowanych jest komunistą. Ujęcia reszty władze spodziewają się w najbliższych godzinach.

Czy tańczy pan dublaka?

Takie pytanie usłyszymy zapewne niebawem na dancznych warszawskich. Dublak bowiem, który ma być pochodzenia krwmskiego, jest najnowszym tańcem, w triumfalnym pochodzie zdobywającym sobie po kolei Paryz, Londyn i Nowy Jork. Teraz dotarł już do Berlina. Dublak weale nie jest łatwy.

Składa się z wielu skomplikowanych kroków i figur, których wyuczenie się wymaga wielkiego treningu, gdyż granicza one niemal

Tragiczny koniec ćwiczeń harcerskich Góra piasku przysypała dwu chłopców

W lasku Viroflay, w miejscowości francuskiej zwanej La Sabliere niedaleko Paryża, wydarzyła się katastrofa, która przyplaciła życiem dwóch chłopców, członków drużyny harcerskiej.

Do wspomnianej miejscowości przybył onegdaj po południu mały oddział skautów, by w tamtejszych lasach urządzić ćwiczenia wywiadowcze. Dowódcą oddziału 19-letni Maurycy Cadot, chciał pokazać towarzyszym, jak się kopie schron podziemny, jak się kopie w tem 14-letni jego towarzysz, Guy Boissier i 12-letni Piotr Moussoi. Wszyscy chłopcy byli stałymi mieszkańcami Paryża.

Schron kopano na terenie piaszczystym, co wprawdzie ułatwiało robotę, ale powiększało niebezpieczeństwo, na które niestety nikt nie zwrócił uwagi niedoświadczonych harcerzy. Nagle, gdy chłopcy doszli do dość znacznej głębokości, nastąpiło obsuniecie się znacznej ilości piasku, który wszystkich trzech zasywał.

Pozostali chłopcy w liczbie czterech, zaczęli głośno wzywać pomocy i wraz z nadbiegłymi przechodniami zabrali się zżawo do ratowania towarzyszy. Niestety, robota była bardzo utrudniona, gdyż coraz nowsze masy piachu obsuwały się na dno.

Gdy po kwadransie dotarto do zasypanych, jeszcze tylko mały Piotr Moussoi dawał znaki życia. Dwaj inni chłopcy już nie żyli. Sprowadzony na miejsce lekarz stwierdził ich śmierć i po dłuższych zabiegach przywrócił do przytomności Moussoi.

Tragiczny koniec wycieczki harcerskiej wywarł przysmębiające wrażenie wśród okolicznej ludności.

Chciał wiedzieć jak się to robi

W pewnej małej miejscowości francuskiej koło Cherbourg urządził się dochodzenie w sprawie śmierci 56-letniego stolacza Aleksandra Reuter, który, według zeznań jego żony, powiesił się w stanie nietrzeźwym, „aby

wiedzieć, jak się to robi". Policja jednak nie bardzo wierzy temu opowiadaniu, zwłaszcza, że na sztyl zmarłego znaleziono ślad dy, które nie mogą pochodzić od sznurka i że ciało jego wisiało w powietrzu, wykluczając samobójstwo.

Spał z grzechotnikiem na piersiach

Właściciel farmy w Kalifornii, J. Ridley, budząc rano robotników, którzy, z powodu upału, spali na dworze, zauważył na piersiach jednego z nich zwiniełego w kłębek grzechotnika. Ridley, nie namyślając się długo, pobiegł

do domu po strzelbę i umyślnie rozdrażniwszy głowę, aby go pobudzić do wysunięcia głowy, strzelił do niego tak celnie, że potoczył go trupem na miejscu, ratując tem samym życie robotników.

Polka pierwszą lotniczką w Kanadzie

W kanadyjskim mieście Winnipeg złożyła chlubnie egzamin na

piłota Polka, panna Wanda Brodowiczówna. Jest to pierwsza kobieta w Kanadzie, która otrzymała dyplom z ukończenia teoretycznego i praktycznego kursu lotniczego. Panna Brodowiczówna chce poświęcić się zawodowi lotnika.

Samoloty na podbój Sahary

Do Algieru wróciły cztery samoloty, które, poraz pierwszy w historii, dotarły podczas lata do samego centrum pustyni, do miejscowości In Salah. Tam jeden z samolotów doznał uszkodzenia, które jednak łatwo dało się naprawić.

Do Algieru wróciły cztery samoloty, które, poraz pierwszy w historii, dotarły podczas lata do samego centrum pustyni, do miejscowości In Salah. Tam jeden z samolotów doznał uszkodzenia, które jednak łatwo dało się naprawić.

W jakim zawodzie żyje się najdłużej?

Według zestawienia pewnego wybitnego lekarza angielskiego najdłuższe życie osiągnęli, potem pracownicy rolni, bo nich zaś piekarze. Najkrócej żyją robotnicy tytoniowi, rzeźnicy i browarnicy. Robotnicy tytoniowi cierpią na schorzenia przewodu oddechowego, co do rzeźników zaś i browarników, to umierają oni zazwyczaj na otłuszczenie serca.

Buster Keaton - nie olega na filmie despotą w życiu prywatnym

Ze stolicy filmu, Hollywood, dochodzą wieści, że drugie małżeństwo znanego humorysty ekranu, Bustera Keatona z Natalią Talmadge, siostrą rodzoną słynnej gwiazdy filmowej, Normy, ma być w najbliższym czasie rozwiązane. Powód rozwodu jest narazie utrzymywany w tajemnicy, ale jest to tajemnica poliszywna.

Wszyscy bowiem wiedzą, że między obojgi małżonkami panują niepokonane sprzeczności i różnice, i żeżeli kto dźwił się czemu, to chyba temu, że tych dwoje ludzi, których pierwsze małżeństwo było pasmem udroczeń i nieporozumień, zaryzykowali powtórną próbę współżycia.

Buster Keaton na ekranie lagodny jak baranek, którego komizm polega na tem, że daje on się łatwo łosowij za nos wodzić, w życiu jest autokratą i tyranem, praktycznym wszystkim sprawy rozstrzygnąć według swego uznania i widziwności.

Jego zbyt bujna energia była już niejednokrotnie tematem licznych komentarzy w Hollywood. Natalia Talmadge znowu odznacza się wybitną indywidualnością, która nie może się podporządkować niższej woli. Przytem Natalia ma bardzo

szereki gest w wydawaniu pieniędzy, co znowu sprzeciwia się wrodzonemu zmysłowi oszczędności jej małżonka.

Słowem, na każdym kroku występują rozdziewki, które nie dają się uzgodnić i które wreszcie doprowadziły do tego, że całe Hollywood mówi o bliskim już rozwodzie niezgodnej pary. Podobno tym razem jako powód ma być podany obopólny nieprzeciwczony wstręt.

Ani Keaton ani Natalia nie przeczą tym pogłoskom.

Utraciwszy wiarę chciała odebrać swe ofiary

W jednym z kościołów we francuskim mieście Lyonie przylapano na gorącym uczynku okradania skarbonki 53-letnią kobietę, nazwiskiem Maria Dubort. Podczas rewizji w jej mieszkaniu znaleziono 5 tysięcy franków,

które również pochodziły z kradzieży w kościele.

Podczas przesłuchania aresztowana oświadczyła: „Przestałam wierzyć w Boga, więc chciałam odebrać to, co dawniej dawałam na kościół”.

Pociąg z dynamitem wyleciał w powietrze

W Afryce południowej wyleciał w powietrze pociąg, naładowany 312 tonami dynamitu, przeznaczonego do kopania złota.

Wskutek wybuchu 8 kolejarzy zostało dosłownie rozzerwanych na strzępy, a z 34 wagonów pozostały tylko szczątki.

Pożar na pokładzie statku „Empress of Britain“

Na pokładzie luksusowego angielskiego parowca transatlantycznego „Empress of Britain“, który wiezie do Kanady członków konferencji w Ogawie, wybuchł pożar, który tylko dzięki

przytomności umysłu Baldwina nie spowodował paniki. Pożar zauważono podczas zabawy w salonie.

Gielda

Berlin 211,95
Londyn 31,75
N. Jark 8,92,3 (kabel 8,92,8)
Paryż 34,98
Szwajcarya 173,85
Dolarówka 47,5
5 proc. noż. konw. 36
7 proc. noż. stah 47,21
4 proc. noż. inw. 96
Bank Polski 71,75

Na „Święto Morza“ do Gdyni

przewidziany jest wyjazd licznej wycieczki z Gdyni

Jak już podawaliśmy, każdy jadący na „Święto Morza“ do Gdyni w dniach od 28 do 30 lipca r. b. ma prawo na mocy rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji, wykupić za 70% wartości nominalnej bilet do wszystkich klas i na wszystkie pociągi ze stacji wyjazdowej do Gdyni. Bilet będzie ostemplowany przez kasjera datą wyjazdu tylko z jednej strony.

Przy wyjeździe z Gdyni w dniach od 31 lipca do 2 sierpnia r. b. włącznie, każdy uczestnik obowiązany będzie przedstawić poprzednio wykupiony bilet na stacji wyjazdowej w kasie Gdyni do ostemplowania na drugiej stronie. Bilet ten ważny będzie na przejazd powrotny bezpłatny tylko przy wyjeździe w dniu ostemplowania przez Stację Gdynia. Niezależnie od powyższych ulg, każdy wyjeżdżający z Gdyni w dniach od 31 lipca do 2 sierpnia r. b. ma prawo na mocy upoważnienia, wydanego przez Ligę Morską i Kolonialną do wykupienia biletu ulgowego w wysokości 20% ceny nominalnej z Gdyni do miejsc zamieszkania każdym pociągiem i każdą klasą.

Organizacje, związki i stowarzyszenia, pragnące wziąć udział w „Święcie Morza“, proszone są o niezwłoczne podanie następujących danych Zarządowi Głównemu L. M. i K. Warszawa, ul. Nowy Świat 35: nazwę organizacji, ilość uczestników, termin wyjazdu, specjalne życzenia co do zaprowiantowania i zakwaterowania.

Koszt dzienny utrzymania jednego uczestnika zjazdu w Gdyni wyniesie od 5 do 10 zł. wraz z przejazdką po morzu, zależnie od wymagań. Ze względu na ograniczoną ilość kwater, uczestnicy muszą być przygotowani na pewne niewygodności i trudności.

Grupy zrzeszone winny być zaopatrzone w transparenty i opaski z wypisaną wyraźnie nazwą organizacji i miejscowości, skąd dana wycieczka przybywa. Ze względu na dążenie do nadania zjazdowi charakteru manifestacji ogólnopolskiej, u-

czestnicy zjazdu winni przybywać ze sztandarami i orkiestrami w strojach ludowych, jeśli chodzi o grupy regionalne, w mundurach organizacyjnych i t. d.

W Grodnie zorganizowaniem

wycieczki ma się zająć Oddział Polskiego Twa Krajoznawczego. Blizszych informacji udziela p. Gasperski w Magistracie—Wydział Kultury i Oświaty.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W sobotę dn. 23 b. m. ostatnia premiera obecnego sezonu przepelniona humorem, świetna farsa w 3 ch aktach Ff. Arnolda i E. m. Bocha p. t. „Hiszpańska mucha“ w wykonaniu całego zespołu.

Ceny miejsc niższe.

Jak nie z prawdziwego zdarzenia Niesamowite sprawy sędziego Dąbskiego-Niewiadomskiego

Sędzią w Berezie Kartuskiej był w swoim czasie Michał Dąbski-Niewiadomski, jak się okazuje, na tem stanowisku dopuścił się bezprzykładnych nadużyć. Urzędowanie jego było jednym wielkim skandalem i jednym pasmem oszustw, szwindli, łapownictwa i nadużyć służbowych.

Stały „kawał“ ówczesnego sędziego Dąbskiego stanowiło urzędowe zawiadomienie upatrzonej zawczasu ofiary, iż otworzył się dla niej niespodziewany spadek gdzieś w Ameryce, w Detroit, Pittsburgu lub Chicago. Sumy spadków były fantastyczne, dziesiątki tysięcy dolarów.

Sędzia żądał wpłacenia na koszt windykacji spadku pokazywanych sum, które oczywiście uiszczano mu z wielką skwapliwością.

Niemniej ciekawe są inne „kawały“ byłego sędziego Dąbskiego, który fałszował skargi powodowe i w ten sposób wyłudzał opłaty od fikcyjnie pozowanych osób. Pobierał również łapówki, wzywając urzędowo różne osoby i przedstawiając im jakieś nieistniejące doniesienia, za umorzenie których wymuszał pieniądze.

Nawet rzeczywiste sprawy cywilne stanowiły dla nieuczciwego sędziego źródło dochodów, gdyż miał on zwyczaj podskrobywania wartości powództwa, dzięki czemu mógł schować do kieszeni różnicę między wnie-

sloną opłatą a naklejonemi znaczkami.

Sędzia Dąbski był wszechwładnym panem na terenie Berezki Kartuskiej i potrafił wydać policji różne dyspozycje, wygodne dla osób, od których pobierał łapówki. W ten sposób np. zabronił komuś wyrąbu lasu, innej zaś osobie udzielił zezwolenia.

„Wyrabiał“ pozwolenia na przewłaszczenie ziemi, załatwiał różne tranzakcje o charakterze pośrednictwa.

Przywłaszczenie depozytów sądowych było na porządku dziennym, przyczem zdarzył się wypadek, że sędzia Dąbski kazał sobie dopłacić do złożonego depozytu dolarowego, twier-

dząc, że dolary spadły i różnicę depozytariusz winien uiścić.

Gdy grunt w Berezie Kartuskiej stał się wreszcie zbyt gorący, sędzia Dąbski spokojnie opuścił zajmowane stanowisko i przeniósł się na posadę do dyrekcji lasów państwowych.

Czas odkrył wszystko. Sprawy p. sędziego Dąbskiego urosły w wielką sprawę, która niedługo wypłynie na forum sądu okręgowego w Grodnie.

A zanim to nadejdzie, poniesie odpowiedzialność za „braki“ w dyrekcji lasów, gdzie udo- wodniono mu roztrwonienie tylko 126 złotych. Ta sprawa toczy się przed stołecznym Sądem Okręgowym.

Nowa ofiara kąpieli

Onegdaj podczas kąpieli w stawie obok wsi Marcinkańce utonął 12 letni Anatol Szulborski, mieszkaniec Marcinkańca.

Zwłoki wydobyto po godzinnych poszukiwaniach.

Mecze koszykówki

W niedzielę o godz. 15 na własnym boisku Makabi odbył się mecz koszykówki między tutajszą a białostocką Makabi, mistrzem Białegostoku.

Przedmecz Makabi II—Betarja.

Pożar w Skidlu

Wczoraj wieczorem zaalarmowano grodzką straż pożarną, że pali się Skidli. Natychmiast wyjechało auto straży ochotniczej.

Pożar ugaszono, spaliło się 4 domy.

Wielki koncert

w Teatrze Miejskim

W poniedziałek dnia 25 lipca 1932 r. w Teatrze Miejskim na rzecz oddziału Drużyny Skautów Rosyjskich w Grodnie, odbędzie się Wielki koncert orkiestry domowej i baletajek przy udziale słynnej śpiewaczki p. Heleny Dal, rosyjskiej primo-bił ryny i jej nego w Polsce gełarza p. Kuźnicowa i chóru męskiego.

Przystępne ceny biletów pozwolą wszystkim przybyć na tę ucztę artystyczną.

Rutynowany pedagog udziela lekcji. Specjalność matematyka, łacina. Wiadomość w Administracji „N. Dziennika Kresowego“.

Wojowniczy głuchoniemy

Mieszkaniec Skidla głuchy nie- my Koszewnik Ezrach w wojowniczym zapale, nie patrząc na konsekwencje bójki, pobił łaską Perca Klingfelda, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID“ Brygidzka 2	Początek seansów o g. 6, 8, 10, 15
	Na sezon letni ceny zniżone! WSTĘP od 45 gr.
	Genjalny mistrz ekranu Conrad Veldt
	w potężnym dźwiękowcu wojennym p. t. „OSTATNIA KOMPANJA“

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt, w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,626. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.